

Godność czy sukces?



Abp Józef Życiński:
– *Jednoczącym elementem obrad była wizja Boga przenikającego kulturę i otaczającą nas rzeczywistość. Podczas naszych spotkań i dyskusji ogromnie ważne było koncentrowanie uwagi na tym pozytywnym programie, który nas powinien jednoczyć.*

foto. ze zbiorów Autora

Od 2000 r. co cztery lata odbywają się w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Kongresy Kultury Chrześcijańskiej gromadzące przedstawicieli polskich środowisk akademickich i twórców kultury, jak również uczestników z krajów sąsiednich.

I Kongres, wówczas, gdy przedmiotem dyskusji były jeszcze zasady określające wzajemną autonomię Kościoła i Państwa, dotyczył rozdziału między sferą *sacrum* i *profanum*. Podczas II Kongresu w 2004 r. dyskutowano o wspólnocie wartości, które winny stanowić fundament integracji w Unii Europejskiej. Prowokacyjnie sformułowania pytań z określenia tematyki III Kongresu skłaniały do przemyśleń, jakich Rubikonów nie wolno przekraczać, jeśli dążąc do sukcesu chce się respektować nienaruszalną godność osoby ludzkiej.

Kongresom towarzyszą spotkania wyrażające główne ich idee. W 2008 r. podczas wrześniowego kongresu „**Godność czy sukces? Kulturowe dylematy współczesności.**” najważniejszym z nich było pięciodniowe spotkanie z profesorami i studentami rabinistycznego Abraham Geiger College. Przybyli z Berlina, aby wspólnie z alumnami i profesorami Metropolitalnego Seminarium Duchownego dyskutować o roli dziedzictwa judeo-chrześcijańskiego w dzisiejszym, zsekularyzowanym świecie. Wspólne modlitwy na Majdanku stanowiły wyraz wspólnoty wartości obu wyznań.

Innym ważnym wątkiem był dialog polsko-ukraiński w perspektywie tragedii Wołynia w 1943-44 r. W pierwszym dniu obrad, Metropolita Lubelski wręczył symboliczne statuetki św. Cyryla i św. Metodego – patronów Europy – osobom zasłużonym dla tworzenia nowych jakości we wzajemnym związku obu narodów. Wśród tak wyróżnionych znaleźli się: abp Ihor Isiczenko, prawosławny arcybiskup Charkowa i bp Sofron Mudry, grekokatolicki biskup-emeryt z lwano-Frankiwska, zespół redakcyjny „Karty” z redaktorem naczelnym Zbigniewem Głuzą oraz dr hab. Grzegorz Motyka (PAN) – zasłużony dla badania trudnych spraw polsko-ukraińskich.

Głównym tematem była jednak relacja: godność i sukces człowieka. Po śmierci Jana Pawła II, szczególnie istotne pozostaje świadectwo tej godności człowieka, którą Papież-Polak akcentował już w swej pierwszej encyklice *Redemptor hominis*. O tej samej godności pisał On w *Sollicitudo rei socialis: godność osoby ludzkiej (...) jest niezniszczalnym obrazem Boga Stwórcy, identycznym w każdym z nas* (par. 47). Ani podstawowa godność ludzka, ani prawa człowieka nie zależą od spełnienia jakichkolwiek warunków. Osoby ludzkiej nie można nigdy traktować instrumentalnie jako środka do realizacji ekonomicznych lub politycznych celów.

W świecie dzielonym przez głębokie konflikty szczególnej wagi nabierają inicjatywy inspirowane duchem pojednania. III Kongres Kultury Chrześcijańskiej położył nacisk na poszukiwanie duchowych pomostów pomiędzy krajami Unii Europejskiej. Chrześcijanin nie powinien traktować obecnych problemów Europy z sarkazmem czy sceptycyzmem. Winien dawać świadectwo odpowiedzialności za duchowe oblicze **naszej Europy.**

Sukces nie stanowi zła moralnego z tej racji, że jest sukcesem. Zło pojawia się, kiedy zburzeniu ulega bogaty świat więzi międzyludzkich, a drugi człowiek staje się tylko elementem tła realizacji skrajnie indywidualistycznych ambicji. Gdy w drugim człowieku widzi się przede wszystkim np. rywala z konkurencyjnej partii, albo też – występując w roli Katona – ignoruje się jego godność i zapomina o podstawowych kategoriach współczucia, miłosierdzia, przebaczenia czy pojednania, następuje zanik relacji międzyludzkich.

Nie ma nieuniknionego konfliktu między pragmatyką sukcesu, a troską o godność człowieka. Może jednak wystąpić konflikt wartości – wówczas szacunek dla nienaruszalnej godności człowieka trzeba bezwzględnie postawić ponad osobistą karierę czy życiowy sukces. Dokonując trudnych wyborów moralnych, należy pamiętać, że Ewangelia nie wymienia ludzi sukcesu wśród ewangelicznych błogosławionych. Krzyżową śmierć Jezusa Chrystusa trudno uznać za sukces. Dlatego, by uniknąć uproszczonej wizji świata, nie należy kreować sztucznych przeciwstawień, lecz trzeba poszukiwać harmonijnego zespolenia wartości, które umożliwią integralny rozwój osoby ludzkiej. Zjawiskiem wymagającym szerokiej uwagi społecznej jest rosnąca liczba osób sfrustrowanych, zniechęconych do życia, pełnych pretensji do świata.

Refleksja Kongresu jest zaproszeniem do wspólnoty wartości humanistycznych, rdzennych dla kultury chrześcijańskiej – wspólnoty, z której nie może zostać wykluczony nikt z racji swej społecznej, etnicznej lub wyznaniowej odmierności.

W swym końcowym przesłaniu III Kongres Kultury Chrześcijańskiej wyraził nadzieję, wynikającą również z nauczania Jana Pawła II i Benedykta XVI, że kultura budowana w imię godności człowieka, sprzyja i gwarantuje prawdziwą ekologię ludzkiej duszy, dzięki której osoby ludzkie stworzone na obraz i podobieństwo Boga, mogą realizować swe doczesne i nadprzyrodzone powołanie.

Pożegnanie śp. Profesora Józefa Wolskiego

Każde odejście ze świata żywych napawa smutkiem. Każde skłania do refleksji. Jeżeli coś może złagodzić żal po śp. Profesorze Józefie Wolskim, to świadomość, że nie wszystek odszedł. Pozostało jego świetne naukowe dziedzictwo, które stało się dobrem ogólnym nauki światowej. Nie sposób nie wspomnieć, że jako uczony dochodzący dziewięćdziesiątego roku życia i z kolei już po dziewięćdziesiątce znakomicie podsumował w dwu pracach, ogłoszonych po angielsku przez Polską Akademię Umiejętności, swój bogaty dorobek badawczy nad dziejami Azji Przedniej pod panowaniem Arsacydów i Seleucydów¹.



Józef Wolski (19 III 1910 – 2 X 2008)

fot. Andrzej Kobos

Pozostał nam wzorzec osobowy profesora uniwersyteckiego, dla którego nauka i nauczanie stanowiły niemal idealną jedność. Miał jakiś kod genetyczny profesorów starszej daty, żyjących wprawdzie życiem nauki, ale w rytmie akademickiego cyklu i w poczuciu wielkiej uniwersyteckiej misji. Był uczonym uniwersyteckim, dla którego studiująca młodzież

nie była anonimową masą, ale społecznością o indywidualnych cechach, aspiracjach i możliwościach. Umiał z młodzieżą rozmawiać, doceniał kontakt z nią, także towarzyski, i jako czynny profesor, i jako dziekan, a nawet jeszcze jako emeryt nie stronił od towarzyskich z nią spotkań. Myślę, że z tego rozumienia młodzieży brały się inspiracje i do świetnych wykładów i do mającego szereg wydań podręcznika *Historii starożytnej*, i do tak ważnej pomocy naukowej, jaką jest parokrotnie wznawiany *Atlas historyczny świata*, w którym miał wielki wkład autorski i redaktorski.

Śp. Profesor Wolski własnym przykładem przekazywał nam pewien *ethos* życia naukowego. Ten *ethos* manifestował się bardzo mocno w przedsięwzięciach i działaniach Polskiej Akademii Umiejętności, a sprowadzał się do poczucia ważności kolegiального prezentowania pomysłu naukowego, jego zwerbalizowania wobec innych, a przede wszystkim uczestnictwa w procesie naukowego dojrzwania i ludzi, i wytworów ich umysłu. Rozumiał to jako zbiorową powinność w każdym razie członków Akademii. To dzięki temu *ethosowi* Polska Akademia Umiejętności mogła odrodzić się po 38 latach przymusowego niebytu i to mamy do zawdzięczenia, wśród innych niezbyt licznych, także śp. Profesorowi Józefowi Wolskiemu. To dzięki temu *ethosowi* PAU żyje dziś pełnią życia.

Wreszcie śp. Profesor Józef Wolski pozostawił nam wzór człowieka, niezwykle zharmonizowanego wewnątrz, pogodnego, mimo balastu przeszłości, w której poddawany był ciężkim próbom, przyjaznego ludziom, a tej przyjaźni

doświadczył niemal każdy, komu dane było z nim się stykać.

Myślę, że to dziedzictwo duchowe śp. Profesora Józefa Wolskiego żyje w wielu z nas uczestniczących i nie uczestniczących w tym smutnym akcie pożegnania. Takim wielu z nas przechowuje Go w swej pamięci.

Żegnam śp. Profesora Józefa Wolskiego w imieniu PAU, której był wiernym członkiem, a w swoim czasie także uczestniczył w jej władzach.

JERZY WYROZUMSKI

¹ Józef Wolski, *The Seleucids. The Decline and Fall of Their Empire*, Polska Akademia Umiejętności, Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego, t. 91, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1999.

Józef Wolski, *Seleucid and Arsacid Studies. A Progress Report on Developments in Source Research*, Polska Akademia Umiejętności, Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego, t. 100, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 2003.

Józef Wolski o życiu i starożytnym Bliskim Wschodzie

Skończywszy w 1928 r. gimnazjum, wstąpiłem w progi Uniwersytetu Jagiellońskiego. Mój kontakt z Uniwersytetem trwa do chwili obecnej!

Profesor Ludwik Piotrowicz dał mi temat pracy magisterskiej dotyczący źródeł do powstania państwa Partów. W 1934 r. powiedział do mnie: *Panie Józefie, napisał Pan bardzo dobrą pracę magisterską*. Ta praca magisterska, wzbogacona, przerodziła się w moją pracę doktorską w 1936 r. Ukazała się po polsku w piśmie *Eos* we Lwowie, w dwóch częściach, *Arsaces I, założyciel państwa partyjskiego* w 1937 r. i *Załamanie się panowania Seleucydów w Iranie w III w. przed Chr.* w 1938 r. Trzecia część już nie zdążyła ukazać się przed wybuchem wojny. Dopiero w 1974 r. prace te ukazały się w przekładzie francuskim w piśmie *Acta Iranica*.

Tę pracę w maszynopisie (w tłumaczeniu niemieckim) posłałem w marcu 1939 Michaelowi Rostovtzeffowi, najwybitniejszemu wówczas historykowi okresu hellenistycznego, profesorowi w Yale University. Rostovtzeff odpowiedział mi w lipcu 1939, a jego list doszedł do mnie 6 sierpnia 1939. Zachował się dzięki mojemu Ojcu.

Dear Professor Wolski

Thank you for your kind letter and the typewritten translations of your interesting contributions to early Parthian and Bactrian history. I read them with good pleasure and profit. I think your analysis of the sources is excellent and I have accepted it in my forthcoming Soc. & ec. hist. of the Hellenistic World". [...]

Sincerely, MRostovtzeff

W wielkim dziele Rostovtzeffa *The Social and Economic History of the Hellenistic World*, vol. 3 (Oxford 1941) jest przypis (p.1425):

On the foundation of the Parthian kingdom and the secession of Parthia under Andragoras and of Bactria

Józef Wolski o życiu i starożytnym Bliskim Wschodzie - c.d. ze str. 2

under Diodotus, see the judicious analysis of our literary and numismatic evidence by J. Wolski, 'Arsaces I the founder of the Parthian State' Eos xxxviii (1937), pp. 492ff, and xxxix (1938), pp. 244ff (published also separately as a Krakow dissertation) (in Polish), and his forthcoming paper 'Diodotus I and the foundation of the Greco-Bactrian kingdom', in Eos (in Polish).

Jakież są igraszki historii! Ja wtedy siedziałem w obozach niemieckich. Życie ludzkie jest jak księga banku: po lewej stronie „debet”, po prawej „habet”. Ta książka, to było moje *habet*, a *debet*, to były odmrożone nogi, flegmona.

Na odczyt Sturmabführera Bruno Müllera zapraszał nas rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Profesor Tadeusz Lehr-Splawiński. Gdy rektor zaprasza, to pracownicy uniwersytetu, przynajmniej tak było w 1939 r., słuchają. On im uwierzył, może dla dobra Uniwersytetu? Czy mógł się ktoś spodziewać, że najstarszy uniwersytet, który był ceniony przez Niemców, tak zostanie potraktowany? Bagnetami?

Po drodze na ten odczyt, na ul. Zwirzyńskiej, wstąpiłem do piekarni Magiery i otrzymałem od niego bilecik uprawniający do odbierania codziennie kilogramowego bochenka chleba. I z tym biletem w kieszeni pojechałem do Sachsenhausen.

Zupełnie niezbadane są Drogi Pańskie: wykazałem zainteresowanie źródłami pisanymi i numizmatyką. Dotąd uważano, że z jednej strony był Rzym a z drugiej Wschód. Kto ten Wschód reprezentował? Otóż, w moim przekonaniu – państwo Partów, Arsacydów króla Arsacesa. Moja analiza, oparta na źródłach greckich i rzymskich, oznaczała, że to ludy koczownicze założyły państwo partyjskie. Od moich prac okazało się, że obok Greków czy Macedończyków i oczywiście Rzymian, wielką rolę zaczęły odgrywać ludy Wschodu: *Parthia et ulteriores gentes* – dalsze ludy środkowoazjatyckie.

Seleucydzi byli wcześniej, po Aleksandrze Wielkim, a Arsacydzi przyszli później z północy na teren Iranu, dawnego państwa Achaemidów. Seleucydzi, uchodzili za wielkich zdobywców – a tacy całkiem wielcy nie byli. Ich państwo istniało krótko, dwieście kilkadziesiąt lat. Zająłem się Partami i udowodniłem, że Arsacydzi, dawniej zupełnie niedoceniani przybysze z północy, założyli państwo Partów.

Więc było to przeniesienie punktu ciężkości z lokalnych Irańczyków na przybyszów spoza Iranu. *Melange* kultur irańskich i greckich jednak istniał. To był spadek po kulturach greckich, macedońskich. W badaniach archeologicznych najbliższej powierzchni gruntu, były zabytki Seleucydów, czyli hellenistyczne, a głębiej zabytki kultury irańskiej.

W latach 1960., na terenie Iranu znaleziono źródła pisane (na skorupkach, tzw. ostrakonach), które w sposób decydujący obaliły stare hipotezy, a poparły moje. Najważniejszym znaleziskiem była duża liczba monet królów Arsacesa I i (mniejsza) jego syna, też Arsacesa, których wcześniej niektórzy historycy uważali za legendarnych. Monety są sygnowane *Arsakou*, po grecku. W 1971 r. ukazała się w *Numismatic Chronicle* praca Abgariansa i Sellwooda z Cambridge, która rozstrzygnęła sprawę. Ponadto, w dawnej Nisa, stolicy państwa

partyjskiego, znaleziono na ostrakonach teksty aramejskie, w których osoby wymieniane w dawnej hipotezie jako główne, w ogóle nie występują, a istnieją te osoby, o których ja pisałem. Monety i skorupki, są źródłami irańskimi, co do których nie może być wątpliwości.

Aleksander był Wielki i takim pozostanie jako zdobywca, jako człowiek, który w IV w. przed Chr. – tego nie można oceniać wg dzisiejszych czasów – wykonał, by z małego państwa macedońskiego podjął podbój giganta, jakim było państwo perskie. Gdy inni władcy greccy pładrowali wybrzeża Azji Mniejszej, należącej do imperium perskiego, w głowie Aleksandra powstał pomysł, by sięgnąć do Babilonu, Suzy, Persepolis i dalej. Plan podboju tego giganta świadczy o wyjątku Aleksandra z ram ówczesnego świata. To jest jego wielkość – wyrósł ponad ówczesne pojęcia, granice ówczesnego świata.

Kultura hellenistyczna na Bliskim Wschodzie, była kulturą zdobywców. Czy wniosła pozytywne aspekty – to musieliby powiedzieć ówcześni. Ale to było – na skutek odkrycia ogromnych obszarów i bogactw – czymś, co pobudziło działalność na Wschodzie. Hellenizm wprowadził wartość człowieka... Człowiek jako istota był najważniejszy.

Zmiany, jakie wprowadził Aleksander i jego tam następcy nie przetrwały długo. Przyszli Arabowie, islam i wszystko znowu się zmieniło. To był podbój nie tylko polityczny, ale religijny. Tamte czasy traktuje się jako coś zupełnie odrębnego.

W 1941 wróciłem z Dachau do Krakowa. Zaangażowałem się w wykłady w tajnym uniwersytecie. Na moje wykłady przychodziło do kilkunastu młodych osób. Wszyscy z trudem utrzymywali się na powierzchni, ale jednak mieli ochotę, żeby po pracy, jaką tam mieli, przyjść jeszcze na te zajęcia, na 2-3 godziny.

W 1946 r. przyjąłem zaproszenie z Uniwersytetu Łódzkiego, gdzie zostałem zastępcą profesora, a w 1948 r. profesorem. Przez cały ten czas dojeżdżałem pociągiem z Krakowa do Łodzi. Do Łodzi jechało się wtedy 14 godzin.

W 1957 r. zmarł profesor Ludwik Piotrowicz. Na jego pogrzebie, dziekan – Profesor Henryk Barycz, zaproponował mi powrót na Uniwersytet Jagielloński i objęcie katedry po Piotrowiczu. W 1958 r. objąłem tę katedrę.

W 2005 r. na moje 95-lecie wydano w Rzymie „Festschrift Józef Wolski”. Jest to specjalne wydanie międzynarodowego pisma *Incontri di Culture nel Mondo Antico*. Zawiera 10 prac uczonych z różnych krajów i bibliografię moich prac naukowych, liczącą 146 pozycji i opracowaną przez profesora Edwarda Dąbrowę.

Każdy człowiek musi wypełnić swoje zadanie. Jakie zadanie – tego mu z góry nie podano. Musi sam znaleźć to swoje zadanie, torować sobie drogę, i je wypełnić. Życia nie miałem łatwego, ale nie narzekam na życie, jakie miałem. Było opromienione szczęściem domowym. Żona moja już odeszła. Jestem przez moje córki otaczany najczulszą opieką.

Życie może być różne, usiane pułapkami, którym trzeba stawić czoło, ale starość, gdyby była smutna, byłaby złą kropką nad i.

Fragmenty autoryzowanych wypowiedzi Józefa Wolskiego w rozmowie z Andrzejem Kobosem
Starożytny Bliski Wschód w nowym świetle, Po drogach uczonych, t. 2, s. 557-578, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 2007.

Ameryka, Ameryka...

Mieszkałem kiedyś przez dwa tygodnie w Princeton u mojego kolegi z lat młodości, który akurat pełnił funkcję dziekana Wydziału Fizyki i Astronomii Uniwersytetu Princeton. Stąd miałem okazję rozmawiać z nim codziennie, głównie przy śniadaniu i przy kolacji (w ciągu dnia on pracował, a ja snułem się po laboratorium). W rezultacie poznałem dość dobrze, jakie sprawy zaprzętały mu głowę w związku z jego funkcją. Otóż jeden problem dominował wszystko: mój kolega bez przerwy kombinował jak by tu jeszcze jednego wybitnego człowieka ściągnąć do Princeton. Cały czas zastanawiał się, który z czołowych fizyków nie czuje się, być może, najlepiej w swoim obecnym miejscu pracy i mógłby zaakceptować jego ofertę. To naprawdę wyglądało na obsesję.

Nie wiem, jakie były praktyczne skutki tych działań, ale sądzę, że właśnie takie podejście powoduje, że najlepsze uniwersytety amerykańskie są rzeczywiście najlepsze. I myślę, że to właśnie jest podstawowa zmiana jak musi nastąpić w Polsce, jeżeli faktycznie chcemy ruszyć z miejsca.

Musimy bowiem wreszcie przyjąć do wiadomości, że o pozycji naszej nauki nie decydują liczne uśrednione wskaźniki, ale to, ile mamy wybitnych nazwisk. Bo „jeden złoty medal jest wart więcej niż sto srebrnych”. Bo tylko ludzie wybitni potrafią zdobyć świetnych uczniów, dojść do autentycznie światowego poziomu i pociągnąć za sobą środowisko. I trzeba sobie też uświadomić, że prawdziwie wybitni ludzie nie pojawiają się co dzień, że to wielka rzadkość. Ich znalezienie, a przede wszystkim należyte docenienie, winno być ambicją (ale także podstawą oceny) naszych władz, od ministra przez rektora, dziekana, aż do kierownika katedry.

Ta zmiana nastawienia nie będzie prosta, ani łatwa (jeżeli w ogóle jest możliwa). Niestety, ludzie wybitni mają wiele wad. Liczy się dla nich przede wszystkim praca, zrozumienie problemu i osiągnięcie wyniku. Reszta obchodzi ich mało, lub wcale nie. Są często niemal chorobliwie ambitni (więc chcą uznania ze strony otoczenia, lecz nie chcą o nie zabiegać), z trudem akceptują cudze poglądy (co zresztą nierzadko daje im siłę, aby zrobić coś naprawdę ważnego i oryginalnego). Bywają źle zorganizowani, niekomunikatywni, rzadko szanują władzę. W naszych warunkach to wystarczy, aby byli bez szans w konkurencji z ugrzecznionym średniakiem. Przynoszą przecież same kłopoty, w rankingach wypadają słabo, ankiet nie chce im się wypełniać...

ABBA

zaPAU

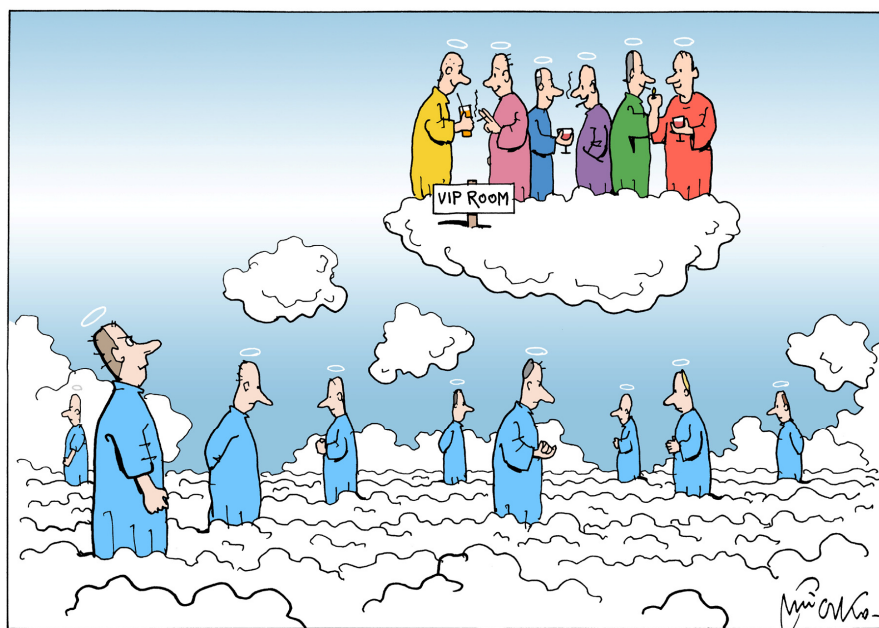
Zasłyszane

Rok akad. 1950/51;
wykład prof. T. Ważewskiego
z Analizy matematycznej II.

Profesor zamierza rozwiązać na tablicy całkę niewymierną przez podstawienie; zapomniał jednak, jakie to ma być podstawienie. Odwraca się do sali, stwierdzając samokrytycznie: *Tak, proszę państwa – takie są skutki, gdy profesor przygotowuje się do wykładu w tramwaju*. Nie tracąc jednak rezonu, dodaje: *sięgnijmy w takim razie do książki kucharskiej...* i – otworzywszy na odpowiedniej stronie *Rachunek różniczkowy i całkowity* prof. Franciszka Lei (1885-1979) – znajduje potrzebne podstawienie, po czym kontynuuje błyskotliwy wykład.

Podał Jan Mietelski

Świąt Andrzeja Mleczki



<http://mleczko.interia.pl/>

PAUza Akademicka - Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego. Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Stanisław Rodziński, Adam Strzałkowski, Andrzej Szczeklik, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Jerzy Wyrozumski, Franciszek Ziejka. Redakcja: Marian Nowy - redaktor naczelny (marian.nowy@gmail.com), Andrzej Kobos - z-ca red. naczelnego (andrew.kobos@gmail.com), Agnieszka Chudecka - fotostkład, Anna Michalewicz - dyrektor administracyjny. Adres dla korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17, www.pauza.krakow.pl, pauza@pau.krakow.pl.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz zaopatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.